

Wybory prezydenta RFN – wizerunkowa porażka koalicji rządzącej

Marta Zawilska-Florczuk

30 czerwca Zgromadzenie Federalne wybrało Christiana Wulffa (CDU) na urząd prezydenta RFN. Przyspieszone wybory wymuszone niespodziewaną rezygnacją Horsta Köhlera traktowane były jako próba sił między partiami opozycji a koalicji rządzącej. W debacie publicznej od wygranej kandydata popieranego przez CDU/CSU/FDP uzależniano nawet zasadność trwania rządu. Wygrana Wulffa dopiero w trzeciej turze głosowania jest kolejną porażką wizerunkową niemieckiej koalicji rządzącej borykającej się z ostrymi konfliktami wewnętrznymi, pogłębionymi dodatkowo drastycznym spadkiem poparcia oraz kryzysem strefy euro. Trudności z przeforsowaniem przez kanclerz Angelę Merkel wspólnego kandydata pogłębią wzajemną nieufność koalicjantów. Rywalizacja poszczególnych partii koalicyjnych i brak zgodności co do priorytetów gabinetu sprawią, że do końca kadencji współpraca chadeków i liberałów ograniczy się do realizacji jedynie najpilniejszych doraźnych projektów. Nie należy się jednak obecnie spodziewać rozpadu koalicji, co prognozowały niemieckie media.

Wyniki wyborów

Christian Wulff, kandydat koalicji CDU/CSU/FDP został wybrany dopiero w trzeciej turze głosowania, w której otrzymał 625 z 1242 głosów deputowanych do Zgromadzenia Federalnego, składającego się z posłów Bundestagu i przedstawicieli niemieckich krajów związkowych. Jego główny konkurent, bezpartyjny Joachim Gauck popierany przez SPD i Partię Zielonych uzyskał 494 głosy.

Przyspieszone wybory prezydenckie wzbudziły w Niemczech wiele emocji. Wynikało to przede wszystkim z zaskakującej rezygnacji Horsta Köhlera po krytyce jego wypowiedzi na temat udziału Bundeswehry w zagranicznych misjach wojskowych. Drugim czynnikiem było wystawienie przez partie opozycyjne kandydatury cieszącego się poparciem społeczeństwa i mediów Joachima Gaucka. Gauck, jeden z przywódców opozycji demokratycznej w NRD i późniejszy szef Urzędu ds. Akt Stasi, jest także niezwykle popularny wśród członków partii koalicyjnych. Arytmetyczny rozkład głosów wskazywał na duże prawdopodobieństwo zwycięstwa Wulffa już w pierwszej turze, jednak wielu elektorów koalicji zagłosowało przeciw własnemu kandydatowi, wbrew zaleceniom kierownictwa partii. Wymuszone zwycięstwo kandydata koalicji to wizerunkowa porażka rządu. Brak poparcia dla Wulffa był przede wszystkim wyrazem niezadowolenia elektorów ze sposobu rządzenia kanclerz Merkel i ciągłych konfliktów między koalicjantami, a nie wotum nieufności wobec samego

kandydata. Obecnie impas trwający w niemieckim rządzie pogłębi się z powodu wzajemnego obwiniania się chadeków i liberałów o nielojalność.

Konflikty w „koalicji marzeń”

Rozpoczęciu pracy rządu CDU/CSU/FDP towarzyszyły niezwykle wysokie oczekiwania wynikające z pozornego podobieństwa programowego koalicjantów. Powszechne było przekonanie, że współpraca chadeków i liberałów przebiegać będzie sprawniej niż praca wielkiej koalicji w latach 2005–2009 (wiele istotnych reform nie mogło być wówczas zrealizowanych ze względu na zbyt dużą rozbieżność programową CDU i SPD). Nadzieje te podsycali dodatkowo liderzy przyszłego rządu mówiący o „koalicji marzeń”. Różnice programowe okazały się jednak zasadnicze, co dało o sobie znać już w trakcie bardzo trudnych negocjacji umowy koalicyjnej. Uniemożliwia to realizację kluczowych zamierzeń rządu, np. reformy systemu podatkowego (zdecydowany sprzeciw chadeków wobec konsekwentnie forsowanej przez FDP obniżki podatków), systemu opieki zdrowotnej (spór między CSU a FDP o kształt reformy przedstawionej przez liberalnego ministra zdrowia), czy przedłużenia okresu użytkowania elektrowni jądrowych (brak jednomyślności w samej chadecji co do zasadności przedłużania pracy elektrowni).

Konsekwencje konfliktów dla pracy rządu

Publicznie toczone spory spowalniające pracę rządu oraz zarzuty pod adresem kanclerz Merkel o brak decyzyjności, np. podczas debaty nad udzieleniem pomocy finansowej Grecji, powodują spadek notowań koalicji CDU/CSU/FDP. Poparcie dla rządu zmniejszyło się od czasu wyborów do Bundestagu w 2009 roku prawie o 12 punktów procentowych, natomiast dla kanclerz Merkel o 17 punktów procentowych. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się liberałowie, których popularność zmalała o prawie 10 punktów procentowych (do ok. 5%) i których kilku lokalnych polityków publicznie żądało zmiany przywództwa partii. Niskie poparcie dla rządu dodatkowo utrudni wprowadzenie w życie ambitnych planów sprzed wyborów do Bundestagu, tym bardziej że w wyniku majowych wyborów do parlamentu Nadrenii Północnej-Westfalii koalicja straciła dotychczasową przewagę głosów w Bundesracie.

Konflikty w koalicji nie powinny całkowicie sparaliżować pracy rządu, ani tym bardziej doprowadzić do rozpadu koalicji. Nie leży to bowiem w interesie żadnej z partii tworzących koalicję. Jak pokazują przykłady – przyjętej w grudniu 2009 ustawy mającej pobudzić wzrost gospodarczy poprzez ulgi podatkowe dla obywateli, ustawy o pomocy finansowej dla Grecji czy ustawy o przedłużeniu misji Bundeswehry w Afganistanie oraz przyjęty w czerwcu plan oszczędności budżetowych – koalicjanci są w stanie zmobilizować się i porozumieć w imię wprowadzenia niezbędnych krótkoterminowo reform. Rząd będzie musiał jednak zrezygnować z realizacji swoich kluczowych projektów, takich jak kompleksowa reforma niemieckiego modelu państwa opiekuńczego czy reforma systemu podatkowego.

Nowy prezydent RFN

Christian Wulff, 51 lat, prawnik. W CDU od 1975 roku, od 1984 roku członek zarządu chadeckiej w Dolnej Saksonii, a w latach 1994–1998 jej przewodniczący. W latach 1998–2003 wiceprzewodniczący federalnej CDU.

Zaliczany był do konserwatywnej frakcji CDU, tzw. paktu andyjskiego założonego w latach 70. przez grupę młodych polityków chadeckich (m.in. Rolanda Kocha, Petera Müllera, Günthera Oettingera i Hansa-Gerta Pötteringa). Politycy skupieni w tym środowisku uważani są za krytycznych wobec Angeli Merkel. Po zwycięstwie CDU w wyborach do parlamentu Dolnej Saksonii w roku 2003 objął w tym kraju związkowym urząd premiera, który pełnił do 30 czerwca 2010 roku. Mimo wprowadzenia drastycznego cięcia wydatków już w pierwszej kadencji Wulff był w swoim kraju związkowym bardzo popularnym politykiem (popieranym przez około 60% mieszkańców). Poparcie społeczne zdobył m.in. dzięki stanowisku w sporze z Komisją Europejską dotyczącym ustawy o Volkswagencie, gwarantującej Dolnej Saksonii pakiet 20% akcji koncernu. Pakiet ten pozwalał na blokowanie przez kraj związkowy innych akcjonariuszy, m.in. w przypadku planów przeniesienia produkcji do innych krajów, co oznaczałoby utratę miejsc pracy w Dolnej Saksonii. W 2007 roku Europejski Trybunał Sprawiedliwości uznał zapisy ustawy za niezgodne z unijną zasadą o swobodzie przepływu kapitału i nakazał ich zmianę.

Jako premier Dolnej Saksonii Wulff zintensyfikował współpracę ze Związkiem Wypędzonych, co przejawiało się m.in. wznowieniem zjazdów ziomkostw śląskich w Hanowerze i ich finansowaniem czy poparciem dla utworzenia Centrum przeciw Wypędzeniom w Berlinie. Opowiadał się również za utrzymaniem kandydatury Erika Steinbach na członka Rady Fundacji „Ucieczka, wypędzenie, pojednanie”.

Mimo że w sondażach przedwyborczych poparcie społeczne dla Christiana Wulffa było niższe niż dla jego kontrkandydata Joachima Gaucka, ponad 80% Niemców ankietowanych po wyborach prezydenckich uważa, że Christian Wulff będzie dobrym prezydentem. Nie należy się jednak spodziewać, że Wulff będzie politykiem charyzmatycznym, zabierającym głos we wszystkich debatach publicznych. Jego prezydentura będzie prawdopodobnie opierać się na priorytetach, którymi kierował się już jako premier kraju związkowego i które znalazły się również w umowie koalicyjnej obecnego rządu RFN. Jak wynika z pierwszego przemówienia Wulffa po zaprzysiężeniu na urząd prezydenta RFN 2 lipca 2010 roku, będą to: edukacja, polityka integracyjna prowadzona zarówno wobec imigrantów, jak i wciąż niezjednoczonych społeczeństw wschodnich i zachodnich Niemiec.